Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 148 Kraków poniedziałek 16 sierpnia 1937 r. Rok I

Na froncie chińsko-japońskim

ZAŻARTE WALKI

Szanghaj. — Według doniesień agencji Central News, baterie chinskie znajdujące się w Putung na prawym brzegu Wangpu naprzeciwko Szanghaju, rozpoczęły przy pomocy samolotów korekturę swego ognia. Jak są dzą, baterie te rozpoczną w dniu jutrzejszym bombardowanie okrętów japońskich. Do Wusung przybył lotniskowiec japoński, wiozący 80 aparatów, co zwiększy liczbę samolotów japońskich w Szanghaju do 100. Japońscy strzelcy morscy, którzy wylądowali na prawym brzegu Wangpu, zostali otoczeni przez Chińczyków. W koncesji francuskiej przerwany będzie dopływ gazu, celem uniknięcia pożarów na wypadek nalotów lotniczych. Konsulat Stanów Zjednoczonych wezwał swych obywateli, aby na pierwszy sygnał gromadzili się w szkole amerykańskiej. Ze strony chińskiej zapewniają, iż oddziały chińskie posunęły się nieco naprzód i zdobyły klub marynarki japońskiej po zaciekłym oporze Japończyków. W walce tej Japończycy stracić mieli około 200 zabitych. Samoloty chińskie miały zniszczyć prowizoryczne lotnisko, zbudowane przez Japończyków.

Ze strony japońskiej natomiast zapewniają, że w ostatnich starciach Japończycy odnieśli znaczne sukcesy i że lotnictwo chińskie poniosło ciężkie straty.

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że około 30 samolotów chińskich krążyło wczoraj wieczorem nad Szanghajem i bombardowało ujście rzeki Yangtse, aby utrudnić wysadzenie na ląd posiłków japońskich. Główna kwatera japońska i rozmaite inne punkty strategiczne były również bombardowane. Artyleria japońska otworzyła ogień zaporowy. Posiłki japońskie wylądowały we wschodnich dzielnicach miasta. Pierwszy kontyngent obywateli brytyjskich będzie w dniu dzisiejszym ewakuowanych do Hongkong.

Szanghaj. PAT. — Oddziały japońskie, wysadzone na ląd wczoraj wieczorem na prawym brzegu Wangpu, rozpoczęły dziś rano gwałtowny atak na pozycje chińskie.

Szanghaj PAT. — Japońska artyleria przeciwlotnicza zmusiła do odwrotu samoloty chińskie, które skierowały się w stronę koncesji francuskiej. Rychło potem liczne samoloty japońskie rozpoczęły bombardowanie pozycyj chińskich, znajdujących się w zachodniej części miasta. Bomby, rzucone przez Japończyków, wywołały liczne pożary w dzielnicy handlowej w centrum Szanghaju.

Szanghaj. PAT. — Wśród nieustającego huku dział od strony lądu i morza rozpoczęła się rejestracja kobiet i dzieci angielskich, które mają być ewakuowane. Pierwszy transport uchodźców. ma odpłynąć do Hongkong jutro rano.

Piloci chińscy starają się przeszkodzić Japończykom w wysadzeniu na ląd posiłków, przeznaczonych do poparcia skombinowanej ofensywy od strony lądu, powierza i morza. O g. 11'30 siedem samolotów chińskich zrzuciło 5 bomb na Izumo. Bomby te nie wyrządziły większych szkód.

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że przybył tam oddział angielski strzelców morskich w sile 120 ludzi. Oddział ten wysadzony został na ląd przez krążowniki „Cumberland" i „Suffolk", stojące na kotwicy w pobliżu Wusung.

Święto rumuńskiej marynarki

Constanca. PAT. — Wczoraj rano w obecności króla Karola, wielkiego wojewody Michała, członków rządu i licznie zebranych tłumów, rozpoczęły się uroczystości święta marynarki. W przemówieniu, wygłoszonym z pokładu statku, noszącego jego imię, król Karol podkreślił postępy, osiągnięte przez marynarkę, nad której rozwojem stara się bacznie czuwać. Król oświadczył, że czuje się szczęśliwym, mogąc oznajmić rychłe wzbogacenie się rumuńskiej marynarki handlowej przez zakup dwóch nowych statków. Król zapowiedział poza tym dalszy rozwój marynarki wojennej i utworzenie rumuńskiej bazy morskiej. Tłumy publiczności, zgromadzone dokoła ustawionych na wybrzeżu głośników, przyjęły z entuzjazmem zapowiedzi monarchy.

Wieści z Hiszpanii

Salamanka. PAT. — Radiostacja tutejsza komunikuje, że dwie kolumny powstańcze, działające obecnie na froncie Santanderu, posunęły się w dniu wczorajszym dość znacznie naprzód. O godz. 14 front wojsk rządowych został przerwany w kilku punktach i oddziały powstańcze wkroczyły do prowincji Santander. Powstańcze straże przednie znajdują się w odległości 7 klm od Reinosa. Wojska rządowe wycofują się pospiesznie, ostrzeliwane przez artylerię i lotnictwo.

Płk. Sławek nie chce współpracy z płk. Kocem

Z najbardziej miarodajnego źródła dowiaduję się co następuje Płk. Sławek nie jest zwolennikiem OZN. Wprost przeciwnie. Jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich poczynań OZN. Jak nas informują, płk. Sławek obecnie przystępuje do — na szeroką skalę — zakrojonej akcji politycznej. Na wiadomość o tym Konserwa, a przede wszystkim podobno książę Janusz Radziwiłł, zwrócił się listownie do płk. Sławka, proponując współprace swoją i swojego stronnictwa. Płk. Sławek miał na tę propozycję udzielić odpowiedzi odmownej.

Płk. Sławek zdaje sobie sprawę, że tak PPS. jak i Str. Ludowe nie są do niego przychylnie ustosunkowane, jednakże bierze pod uwagę i inne czynniki, które mogą zaważyć na szali.

W każdym razie płk. Sławek na żadną współpracę z OZN. nie pójdzie!

Akcję swą płk. Sławek rozpocznie od Krakowa, a to z tych powodów: 1) tu koncentruje się największa ilość jego współpracowników i przyjaciół i 2) Kraków jest miejscem wypadowym blisko położonym siedziby płk. Sławka, a mianowicie Racławice.

K. M.

150 tys. zł strat skarbu z winy urzędnika skarbowego

Z polecenia władz aresztowano i osadzono w więzieniu urzędnika 6-go urzędu skarbowego w Łodzi L. Bucowa, przeciwko któremu wszczęto dochodzenie karne z powodu nadużyć na szkodę skarbu państwa. Sprawa wiąże się z upadłością firmy Józef Richter SA. (ul. Skorupki 19).

Firma ta ogłosiła przed kilku laty upadłość, przy czym przy 5-ciu milionach złotych zadłużenia, około milion wynosiły zaległości Skarbu Państwa z tytułu podatków i świadczeń. Następnie zawarto układ z wierzycielami prywatnymi, rekrutującymi się przeważnie z firm zagranicznych, na 5 proc. płatnych w okresie dwóch lat a ze Skarbem Państwa układ, który zapewniał rozłożenie należności na 10 lat. Równocześnie firma sprzedawała urządzenia fabryczne i maszyny. Spowodowało to interwencję nadzorczych władz skarbowych i dochodzenie, które ustaliło, iż firma otrzymywała odroczenia spłat, co leżało w kompetencji owego urzędnika 6-go urzędu skarbowego, który przez to naraził Skarb Państwa na stratę w sumie około 150 tys. złotych. Należy przy tym zaznaczyć, że w tej chwili w murach fabrycznych nie ma żadnych urządzeń i Skarb Państwa, aby swe należności uzyskać, będzie musiał nałożyć sekwestr na mury fabryczne.

Znamienne pogłoski o zmianach w rządzie

Wyrazem panującej kanikuły są niewątpliwie mnożące się w prasie pogłoski o rzekomo bliskiej zmianie, względnie rekonstrukcji rządu.

Ze sfer poinformowanych dowiadujemy się, że do końca października br. nie ma mowy o żadnych zmianach w składzie gabinetu.

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, podana przez niektóre dzienniki wiadomość o ustąpieniu p. Czesława Pechego ze stanowiska dyrektora dep. górniczohutniczego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, nie odpowiada prawdzie.

Dyr. Peche bawi obecnie na urlopie i prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu powróci na swe stanowisko. (Gazeta Handlowa).

STRASZNY WYPADEK w Odporyszowie

W niedzielę w czasie uroczystości koronacji cudownego obrazu w Odporyszowie pod Tarnowem, zdarzył się straszny wypadek.

Oto na stojącą przy głównym ołtarzu polowym 75-letnią Marię Poterek z Dąbrowej, wskutek naporu olbrzymiej masy pielgrzymów, zwaliły się schody, które przygniotły staruszkę tak nieszczęśliwie, iż doznała zgniecenia klatki piersiowej.

Z dnia

Kartele

Wczesną wiosną br. rozpoczęła się wielka akcja przeciw wysokim cenom i kartelom. Utworzono specjalny urząd z podsekretarzem stanu na czele, molestowano wojewodów i prezydentów miast — rezultatami nie można było się pochwalić. Obniżono ceny kilku artykułów o grosze i rozwiązano kilka mniejszych karteli — obniżka cen w praktyce nie utrzymała się, rozwiązane kartele pracowały dalej pod innymi nazwami i formami.

W lecie wysunęła się na front wielka polityka: były sesje sejmowe, były zjazdy, toczy się dotąd zażarta dyskusja nad zagadnieniem: demokracja czy totalizm. W tym rozgardiaszu zapomniano o cenach i kartelach. Skutki nie dały na siebie długo czekać: wskaźnik kosztów utrzymania podniósł się, kartele podnoszą głowę.

Ostatnio pojawiła się wiadomość, że kartel wapienników zamierza pod nieść cenę wapna. Oho, zawołano — na to rząd nie pozwoli. Kartel był widocznie innego zdania — pamiętał on historię z kartelem żelaznym, któremu zapowiedziano surowe kary za podwyżkę cen żelaza z tym skutkiem, że rząd zgodził się podwyżkę.

Stało się — kartel wapna mimo gróźb podwyższył ceny. Jest on pewny bezkarności. Czyż bowiem istnieje jeszcze organ do walki z kartelami i cenami?

Szary kolor przeciw zielonemu

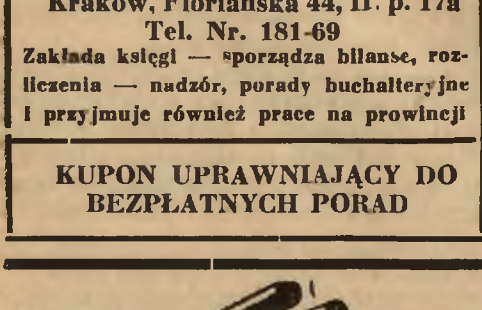
Wiadomo, że sztandarowym kolorem Stronnictwa Ludowego jest zielony. Chorągwie, odznaki partii itd. są koloru zielonego. To już obserwowaliśmy podczas słynnego zjazdu w Krakowie w czerwcu 1930, z którego potem wynikł proces brzeski.

Teraz OZN także chce mieć dla swej młodzieży w sektorze „Młodej Polski" mundur i to w kolorze szarym. Donosi o tym jedno z pism warszawskich, pisząc, że „w kołach OZN mówi się o projekcie wprowadzenia mundurów dla członków sektoru młodzieżowego Związku Młodej Polski.

Według tych pogłosek, młodzież OZN nosiłaby szare koszule z zielonymi krawatami".

A więc kombinacja: szare z zielonym. Zupełnie słusznie, gdyż „Związek Młodej Polski" jest także kombinacją, na którą składają się klerykali z Niepokalanowa, młodzież exsanacyjna i falangowa. Może jest jakiś przyczepek, o którym się dowiemy, gdy p. B. Piasecki obejmie komendę „sektoru".

Kolor szary zupełnie odpowiada tworowi, który także jest szary, nic nie mówiący, przyziemny, całkiem na szary codzienny interes nastawiony. Teraz już nie będą możliwe omyłki: odrazu pozna się „sektorowicza" po kolorze koszuli. Zielony krawat, to tylko konkurencyjna marka, która nikogo nie zdoła oszukać.



REFLEKSJE NA CZASIE...

Mussolini zapytany przez znakomitego publicystę niemieckiego **Ludwiga**, co byłoby się stało, gdyby on. Mussolini w roku 13-tym jako spiskowiec i buntownik zwyciężył był na ulicach Medjolanu, odpowiedział jednym słowem: republika!

Na co Ludwig zauważył słusznie, iż skoro nacjonalizm Mussoliniego niezależny jest od formy rządu i kwestii walk klasowych, natenczas chyba tylko jednym mógł się był kierować —rasizmem.

Wówczas dopiero Mussolini, uśmiechając się dobrodusznie, dał wyraz swoim poglądom:

„Nie ma czystej rasy zupełnie. Nawet Żydzi nie zdołali uchronić się przed domieszką krwi obcej...

Siła i piękno narodu zależy od tego, czy krew w jego żyłach płynąca jest konglomeratem krwi szczęśliwie zmięszanej...

Rasa to uczucie, to nic realnego, to 95 procent uczucia...

Apostołowie „wyższej" rasy germańskiej — i w tym tkwi cały tragikomizm sytuacji — nie byli wogóle Germanami. Gobineau był Francuzem, Chamberlain był Anglikiem, Woltman był Żydem, Lapouge też Francuzem...

We Włoszech nie ma antysemityzmu. Żydzi włoscy są lojalnymi obywatelami, a w czasie wojny byli dobrymi żołnierzami. Zajmują najwyższe stanowiska na najwyższych uczelniach państwa, nie mniej jak w armii. Mamy wielu generałów żydowskich. Komendantem Sycylii — stanowisko na wypadek wojny wysoce odpowiedzialne — jest generał Modena, również Żyd"... („Rozmowy z Mussolinim" 1932 r.).

Tak mówił Mussolini, ten sam, który w roku 11-tym, stojąc na ławie oskarżonych, powiedział: „Wolno łamać słupy i przecinać druty telegraficzne, gdyż nie ma różnicy pomiędzy rewolucją dozwoloną a nie dozwoloną"...

U nas kopiuje się Mussoliniego nie z dziś, lecz z lat, gdy był spiskowcem, ściganym przez prawo.

* * *

Stare imperium rzymskie nie było jednością rasy i języka. Szwajcaria też nie jest jednością. A jednak: tam największa potęga świata, tu kraj mlekiem i miodem płynący... Czy trzeba więcej?

Historia zadaje kłam twierdzeniu, jakoby o sile państwa i możliwościach jego rozkwitu decydowała konsolidacja narodu, pojęta jako jedność rasy i jedność języka.

O sile państwa decyduje lojalność jego obywateli, a nie kolor ich włosów... Niech o tym pamiętają ci. którzy Polskę wiodą na bezdroża!

Istnieje od niedawna w Niemczech specjalna ustawa, która pod topór kata oddaje wszystkie głowy, w których rodzą się myśli antypaństwowe. My, którzy naśladujemy Niemców, gdzie się tylko da, na hulaniu antypaństwowców (hitlerowcy nie są mniej niebezpieczni niż komuniści) patrzymy spokojnie...

Protoplaści tych panów już raz pokazali, co umieją... Przerzućmy tylko karty historii, ostatnie... Tam leży prawdziwy „tragizm dziejów".

* * *

Pisze w swych pamiętnikach (wydanych w Zurychu w roku 1934) Helmuth von Gerlach w ten sposób, dosłownie:

„Gdy trzy lata temu oświadczyłem był pewnej osobistości wysoko postawionej, iż pracuję w duchu gospodarczego i kulturalnego porozumienia się z Polską i zbliżenia obydwóch narodów, pozostawiając — rzecz jasna — kwestię granic poza nawiasem mych przyszłych poczynań, jako, że ten problem rozważony być może tylko w atmosferze zupełnego spokoju politycznego, bez niebezpieczeństwa wzniecenia nowej wojny, odpowiedział oburzony: To pańskie stanowisko jest moralną zdradą stanu! Każdy, prawdziwie po niemiecku czujący człowiek musi w odzyskaniu korytarza widzieć najistotniejsze zadanie współczesnej polityki niemieckiej".

W innym znów miejscu czytamy:

„Nigdy nie zapomnę zdarzenia, jakie miało miejsce w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych. Było to po raporcie, jaki złożyłem decernentowi politycznemu o nielegalnej straży granicznej, zorganizowanej w Prusach Wschodnich, o olbrzymich zapasach broni i amunicji i o przygotowaniach zbrojnych... skierowanych przeciw Polsce...

Wiem o tym — odpowiedział dygnitarz — lecz uczyni pan z tego użytek, każę panu natychmiast wytoczyć sprawę o zdradę główną"!

Komentarze zbyteczne. Co na to panowie - apostołowie arcyprzymierza z Niemcami?

* * *

Nasz Wielki Marszałek, choć z urodzenia nieprzejednany wróg wszystkiego co rosyjskie, jednak się zdecydował na podpisanie paktu sowieckiego. Mimo to nie ciaćkał się z komsomołami i nie brał ich w ramiona, wręcz, znienawidził ich wszystkich, nie mniej jak ongiś...

Niemców traktował tak samo. Bez flirtu i bez kokieterii. Nie chcąc, by polska polityka orientacyjna ciążyła zbyt ku wschodowi, zawarł pakt z Hitlerem.

Gdyby dziś mógł rzucić okiem wokół siebie, powtórzyłby niechybnie:

„Idzie o jakieś niesłychanie obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł, wylęgły z bagien rodzimych. Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko. To praca tak zw. narodowa, praca tak zwana patriotyczna". (Na bankiecie dnia 3 lipca 1923 roku).

———o———

I mógłbym dalej snuć refleksje, Bóg wie, jak długo i mógłbym wyszukiwać paralele wydarzeń historycznych bez liku, lecz — w jakim celu?

„Z głupotą walczą nawet bogi daremnie" — powiedział Sziller w swej „Dziewicy Orleańskiej". **J. W.**

W krzywym zwierciadle

W lewo front!

Nastroje wielkich miast i wielkich ludzi, nawiedzają obecnie prowincję i pariasów, zatrudnionych w kuźni młodych. Jest to choroba twórcza w okresie tzw. „radosnej twórczości".

Od incydentu wawelskiego upłynęło niewiele dni, a wedle stabilizowanego zwyczaju zamachnięto się od tego czasu na mnóstwo spraw. Ostatnio w modzie są bomby, — które jak zwyczaj każe, podkłada się koło furtki, pod progiem, do łóżka, wkłada się bliźniemu do kieszeni lub w stanie płynnym wlewa się do żołądka, nie mówiąc już o bombach śmiechu.

Jest dajmy na to taka sobie Pipidówka, albo Psia Wólka, o której mówi się z powściągliwym uśmiechem, dla odróżnienia od Woli. Mieszkają tam godni pożałowania pseudo-ludzie, zaprzągnięci dowcipnie w kierat państwowo-twórczy. Zapomnieli o swojej tzw. jaźni. O takim obywatelu mówi się: nie lgnie do niego fala, ani on do fali. Używa on słów mocnych bezwstydnych, jak żołnierz w okopach, albo i bardziej treściwszych.

Na taki „byt" nie obmyślano żadnego zamachu, ba, zadrwił ktoś boleśnie rzuciwszy gołe hasło: frontem do wsi. A tu nikt nie prosi obywatela z Pipidówki na społeczny festyn, aby w nabożeństwie wysłuchał pięknej mowy i wypił bombę piwa.

Jest dajmy na to miasteczko X. Obywatel X. Y. — W knajpie. Pękło ileś tam dziesiątek „bomb" i lekkomyślna ofiara, cierpiąc jak Werter znalazła się w miejscu, przeznaczonym na śmiecie, albo i gorsze rzeczy, lub w stanie nieprzytomnym udała się do domu. Natknęła się tu na „bomby" oburzenia, zniewag i łez. Z trudem wdziała nocną koszulę Dejaniry i legła w barłogu wśród czkawek bolesnych, dla świętego spokoju i harmonii ogniska domowego, ślubując poprawę.

Mówi się o takim, że to degenerat, nieużytek, wróg ojczyzny Nr. 1; że czas wolny spędza w knajpie, a tymczasem poi się go na dogodnych warunkach monopolem państwowym, który mimo wszystko od czasu do czasu tanieje.

Ofiara nieskończonych, jak niedokończona symfonia zamachów, niczem Łazarz biblijny legnie u pańskiego progu, z tem, że nawet pies na niego palcem nie kiwnie. Po zamachach i burzach codziennych, suchotniczą piersią zaczerpnie powietrza, myśląc, że atmosfera naprawdę jest zdrowa, nałyka się więc po burzy ozonu, który encyklopedia określa jako **ozon, związek nietrwały.**

Dokąd ta droga prowadzi?

Nawet klapy u marynarki, dla ludzi złośliwych mają symboliczne znaczenie.

Ktoś tu w piętkę goni, bokami przytem robiąc, a u wrót pseudoczłowieka w Psiej Wólce stoją zjawy apokaliptyczne.

MR.

Krwawy epilog zabawy

W gromadzie Ożańsk, powiat Jarosław, odbywała się onegdaj zabawa taneczna, na którą przybył nie proszony gość niejaki Władysław Ciechanowski z Pawłosiowa.

Gdy Ciechanowski wracał w godzinach nocnych do domu, został z nienacka napadnięty przez nieznanych osobników, którzy nożami zadali mu szereg ciężkich ran na całym ciele.

Ciężko rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego w Jarosławiu.

Policja wszczęła za sprawcami napadu śledztwo.

Napad rabunkowy na właść. folwarku

Onegdaj dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na właściciela folwarku Michałówka, ad Radymno, p. inż. Szpeta, emerytowanego radcę kolejowego.

Krytycznego dnia o godzinie 1-szej w nocy wtargnął do pokoju inż. Szpeta nie wykryty dotąd sprawca i steroryzowawszy go wystrzałem z karabinu zażądał wydania pieniędzy.

Na szczęście kula chybiła, zadrasnęła tylko rękę napadniętego. Bandyta został jednak natychmiast spłoszony. Dochodzenia za sprawcą napadu prowadzi posterunek P. P. w Radymnie.

UPARTY MINISTER

Kraków, 16 sierpnia

Niemcy mają termin na ministra który uparcie trzyma się swego fotelu — nazywają go „Kleber" tj. niby, że jest do swego fotelu przylepiony i trudno go od niego oderwać. W innym znaczeniu „uparty" jest, zdaniem „Czasu", minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski — tu należy główny nacisk na drugą część jego funkcyj ministerialnych.

W czym objawia się ta „upartość" tego ministra? Upiera się przy popieraniu wszelkiej lewicy na ziemi i na niebie; uparcie kopie dołki pod OZN i pod konsolidacją i — tego „Czas" nie pisze — uparcie chce przeprowadzić to, co mu ustawa nałożyła jako obowiązek tj. częściową wedle naszych pojęć, reformę rolną. Inde ira...

Nie od dziś strzela się z „grubej" Berty do tego ministra. Próbowano w Sejmie wywrócić go na dekrecie o lasach państwowych — nie udało się; próbowano utrącić go z powodu jakiegoś dekretu o osadnikach wojskowych — i ta burza przeszła. Także rozwiązanie białostockiej Izby rolniczej nie pomogło do wysadzenia uparciucha.. Robiono to w zwykłych formach parlamentarnych tj. jawnie w Izbie i tajnie w kuluarach, aż wyczerpała się cierpliwość oczekiwania na skutek i wytoczono armaty najcięższego kalibru: jasno i wyraźnie żąda się jego dymisji.

Nie mamy ani interesu ani ochoty bronić tego czy innego ministra. Nam chodzi o całość, o system, o rząd — poszczególny minister ma tylko ograniczony wpływ na całokształt polityki, co nie wyklucza, że w swoim resorcie może być pożyteczny albo szkodliwy. Jakim jest p. Poniatowski jako minister wymienionych resortów? Zdaniem konserwatystów - ziemian szkodliwy, bardzo szkodliwy. Robi on najszkodliwszą w świecie rzecz: zmniejsza pańskie folwarki, aby dać chłopom kawałek ziemi — dać na podstawie ustawy i nie za darmo.

Szkodnika trzeba usunąć — oto ostatni krzyk tych sfer. Wiedzą one, że są „morituri", że jak nie ustawa, to wywłaszczą ich rozmaite Tow. kredytowe ziemskie i banki — wiedzą, ale w tym względzie są fatalistami: będzie, co Bóg da.

Ale minister? Ale człowiek, który wedle pojęć konserwatywnych powinien być ich człowiekiem, bronić choć by kosztem prawa ich interesów?

Tak źle w Polsce jeszcze nie jest, aby jeden uparciuch mógł skutecznie przeciwstawić się woli urodzonych i ustosunkowanych.

Konserwatyści — jak powiada popularna piosenka — mają „Czas" (i „Słowo"), ale nie mają czasu. Nie mają czasu poczekać, aż nastąpi zmiana całego rządu a z nim może i p. Poniatowskiego. Nie mają czasu, gdyż nie mają pewności, kto będzie przyszłym premierem: płk. Koc, p. Grabowski, czy ktoś czekający w ukryciu trzeci. A nuż ten czy inny premier znajdzie upodobanie w metodach upartego ministra i zechce go utrzymać? Sicher ist sicher — wyprzeć go z gabinetu przed ogólną czystką, potem już przepadł na amen, już nie wróci, nikt nie zechce go sobie przypomnieć.

Nie pamiętamy — a paramy się dziennikarstwem już długie lata — aby w tak nahalnej formie atakowano ministra polskiego. Był czas w 1924 i 1925, gdy w niebywały sposób atakowano p. Władysł. Grabskiego, ale robiono to — wedle ulubionego przez prasę konserwatywną wyrażenia — z umiarem, robiono mu konkretne zarzuty i żądano dymisji. Były to jednak inne czasy — wtedy Sejm miał jeszcze wielki wpływ na tworzenie się i upadek rządów, ale dziś? Sejm od udziału w tym interesie jest prawie wyeliminowany, posłowie i ich wykonawcy: dziennikarze mają pod tym względem bardzo ograniczony zakres działania.

Konserwatystom przewróciło się w głowie. Zdaje im się, że to jeszcze rok 1926, kiedy o nich zabiegano, kiedy ich głaskano pod brodę i płacono wysokie ceny za przystąpienie do obozu rządowego. A czem są dziś konserwatyści? Ledwo tolerowaną garstką, z którą nikt się nie liczy, której nie proszą, a sami się wpraszają do OZN i wszędzie tam, gdzie spodziewają się coś łyknąć. I takim porywać się na obalanie ministrów! Odwrotnie do znanego wiersza Mickiewicza: zapóźno kwiatku, zapóźno! **L.**

Morze — to potęga Polski!

KĄCIK DLA PAŃ

Jesień — kobieta zmienia okrycie

Dzisiejszy kącik rozpoczynam apelem do ojców, mężów, przyjaciel: proszę nie gniewajcie się na mnie, że artykulik mój narazi was może na mniejsze lub większe wydatki (zależne od waszej dobrej woli — którą nie neguję — i zawartości portfeli), lecz zanućcie sobie na melodię znanej piosenki parafrazę: „nie zrobisz tego ty, to zrobi inna". To może umniejszy moją „winę" w waszych oczach, a równocześnie uraduje je widok waszych dobrze ubranych pań.

——o——

Zbliżają się chłodne dnie a przede wszystkim chłodne wieczory. Czas pomyśleć o cieplejszych sukniach, względnie okryciach. Bardzo modnym okryciem na wieczór są futra, niestety dostępne jedynie dla zamożnych pań. Naturalnie są to tzw. futra latowe, a więc lżejsze, delikatniejsze od zimowych. I tak, noszą peleryny z lisów, trzyćwierciowe narzuty z agneaux rosee w kolorach srebrzysto-popielatym lub złocisto-bronzowym. Bardzo miłym noszeniem są także paltociki wełniane, przybrane futrem. Naprzykład płaszczyk z granatowej angory, rękawy lub dół płaszcza przybrane lisem niebieskim lub polarnym. Dla pań pracujących, najodpowiedniejszym jest paltocik wełniany o męskim kroju i modnym obecnie aksamitnym kołnierzykiem, odpowiedni na każdą porę i okoliczność. W chłodne dnie przedpołudniem, najchętniej nosimy angielski kostium lub wełniane suknie-kostiumiki. Urozmaiceniem angielskiego stroju są wszelkiego rodzaju barwne, jaskrawe szaliki. Do takiego ubioru nosimy półtrzewiki o jaskrawych sznurowadłach. Dużą wagę kładzie obecna moda na różnego rodzaju drobiazgi: rękawiczki, torebki, broszki, korale, branzolety, maskotki wykonane w oryginalnych formach, w jasnych, kontrastowych kolorach, ze skóry, drewna, laki czy masy.

Rasizm u małp

BAJKA

Małpy zawsze małpują, to jest ich
specjalność.
Po małpowaniu poznać wszechmałpią
mentalność.
To właściwość rasowa starych małpich ras
Od czasu, gdy na klatkę zamieniły las.

W zoologicznym ogrodzie
Inaczej niż na swobodzie:
Codziennie widzą ludzi i biorą z nich
wzór.
Już małpi chór
Przestał skakać po drążkach, porzucił huśtawki,
Ma teraz inne zabawki:
Każda małpa gorliwie swój rodowód
bada.
Żeby przekonać otoczenie,
Że i ona posiada
Czysto małpie pochodzenie.
Od bliźnich wymaga dowodu,
Że mają małpie babki i małpiego rodu.
Więc dla uniknięcia gaffy
Już uchwalono w klatkach małpie paragrafy.
Szympans, co dawniej błaznował
I w kąt się chował,
Teraz modny pogląd głosi,
Obie łapy w górę wznosi.
— Nie pomogą perswazje, argumenty, żarty, — —
Szympans jest strasznie uparty.
Próżno mówić: panie szympansie,
Odsuń pan się!
On wie jedno i pyta: a czyja to wina,
Że na was się potwierdza — teoria
Darwina?

MIECZYSŁAW BRAUN

Listy do Redakcji

Lokatorzy domu przy ulicy św. Jana 13 żalą się na brak spokoju w tejże kamienicy. Od szeregu miesięcy nie mogą spokojnie przespać nocy, ponieważ w domu tym mieści się mleczarnia, której personal do późnej nocy wyprawia najdziksze swawole, a na dobitek tych wszystkich przyjemności, kojce pełne drobiu ulokowane na podwórzu kamienicy, już od świtu zaczynają gwarliwy ruch.

Lokatorzy powyższego domu kilka krotnie zwracali się do odnośnych czynników o interwencje i usunięcie tych usterek, ale jak dotychczas bezskutecznie.

Może ten list co pomoże!

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 116 —

wego Aszera, rzekł krótko:

— Prowadź mnie w ulice zamieszkałe przez twoich współbraci!

— Dzięki ci królu i panie za taką łaskę i pamięć o nas.

To mówiąc, Aszer ruszył przodem, a za nim król na pięknym bachmacie wraz z świtą, kierując się w żydowską ulicę między małe domki, z których wyzierały ciekawe oczy, zdumione tak niespodzianą wizytą.

Gdy mijał dom za domem, wszędzie głowy kobiet i mężczyzn schylały się niziutko, a usta szeptały błogosławieństwa jakie żydzi odmawiają witając dobrego króla.

Jechał Kazimierz wśród tych małych domków, koń raźno „na zdrów" parskał, rzucał piękną małą główką, otoczoną przy każdym ruchu łabędziej szyi, muszlinem pięknej rozwianej grzywy — jechał Kazimierz, a złocisty jego pancerz lśnił jak słonko. Jego piękna, jakby w bronzie kuta twarz dodawała mu uroku, powagi i majestatu, biła z niej siła i moc. Oczy ciągle czegoś czy kogoś szukały, wreszcie ściągnął silniej lejce swego rumaka i zwracając się do Kochana niecierpliwie zapytał:

— A gdzież to podziały się wszystkie córy żydowski?... Czy je poukrywano?...

— Zdaje się, że tak, — taki zdaje się zwyczaj, że młodym dziewczętom żydowskim nie wolno brać udziału w roczystościach publicznych.

— A ta nasza Żydówka?... Gdzież ona jest?... Czy i ją ukryto?

— 113 —

— Może mówisz mądrze Saulu, ale przyspieszmy kroku, słyszę już dźwięk trąb gwardii królewskiej, a musimy przecie wcześniej od orszaku przybyć do miasteczka.

Mówiąc to, Natan podciągnął wysoko poły jedwabistego chałatu, ściągnął go mocniej w pasie czarnym sznurem i wydłużywszy krok, ruszył szybko w drogę powrotną, a za nim jego brodaci, rozemocjonowani towarzysze.

Nie czuli zmęczenia i wysiłku nóg, które coraz szybciej stawiały podwójne kroki, byle prędzej, byle już dotrzeć do celu, u którego bram rozstrzygnąć się może los, za którym przed chwilą szli w tułaczkę, w daleki nieznany świat.

I ani się spostrzegli, gdy z powrotem stanęli w małym ryneczku Opoczna, na którem panował już ożywiony nigdy prawie nie widziany ruch.

Na uliczkach, przed domami rojno i gwarno. Krzątają się wszyscy mieszkańcy, porządkując gorączkowo obejścia swych domów, przystrajają okna kwiatami, ścierają ściany z pyłu i pajęczyn, pachołkowie przynagleni rozkazem zamiatają szybko ulice, place i dziedzińce, nawołują się, krzyczą, popychają, biegną to tu, to tam, a pośpiech tak wielki, że w zapomnieniu uwijające się koło domów kobiety, dozorując służebnic, nie tracą czasu, i jakby nie widząc tłumów, zrzucają z siebie codzienne, by na oczach wszystkich przyoblec świąteczne szaty.

Rzecz naturalna, że wobec tak wielkiego wydarzenia zapomnieli też wszyscy o tem co jeszcze przed chwilą było na ustach wszystkich — nikt już nie my-

Tworzy się demokratyczny front ludowy

Wczoraj ogłosiliśmy enuncjację jednego z prononsowanych działaczy ludowych w sprawie stanowiska Stronnictwa Ludowego wobec obozu demokratycznego.

Dla ludzi uczciwych nie ulegało wątpliwości, że stosunek ten do demokracji będzie pozytywny.

Atoli usłużna prasa endecka i jej satelici, chcąc wywołać dywersję i rozdźwięki wśród chłopów, wiernych Witosowi, ogłosiła, że prawe skrzydło Stronnictwa Ludowego pod wodzą Witosa, ma przystąpić do konsolidacji „narodowej“ razem z endekami i oenerowcami.

Okazało się to zwyczajną blagą. Bo Witos, jak to wczoraj zaznaczyliśmy, polecił Stronnictwu Ludowemu rozpoczęcie kroków, zmierzających do utworzenia bloku demokratycznego w Polsce.

Trudno w tej chwili ujawniać bliższe szczegóły rozpoczętej akcji konsolidacyjnej obozu demokratycznego.

Jest jednak faktem niezbitym, że próby ożywienia OZONU i skierowania go w stronę prawicy społecznej, musiały z natury rzeczy wywołać kontrakcję wszystkich żywiołów demokratycznych, które nie mogą biernie się przypatrywać, jak wpływy w państwie usiłuje zagarnąć obóz nie tylko nie mający większości, ale ciągnący za sobą cień działania na jego zgubę.

I czym się legitymuje prawica, że miarodajne czynniki w niej upatrują swego sojusznika? Tym, na co obóz demokratyczny pójść nie może i nie pójdzie. Dynamiką ekscesów akademickich, terorem, pogromami, zbrojnymi marszami Doboszyńskich!... Ten przeraźliwy krzyk, wrzask petardowy młodych oenerowców pozoruje siłę dynamiczną, na którą dają się złapać oficjalni mężowie stanu. A w rzeczywistości nie przedstawiają żadnej siły potencjalnej. Nie posiadają mas za sobą, które stanowią o realnym czynniku współsiły.

Jakże wyglądał naprzykład pochód endecki w Krakowie? Około 400 ludzi manifestowało „siłę“ i „dynamikę“. Masowość zastąpiono krzykami antydemokratycznymi i antyżydowskimi, a już w starciu z socjalistami, którym nie pozwolono dostać się na salę, gdzie odbywało się dychawiczne zgromadzenie żyletkowców, — ta siła wyglądała bardzo względnie. Są ludzie, którzy lękają się krzyku, którzy gotowi zrezygnować z własnej prawdy i słuszności i przyznać krzyczącemu rację, bo ten krzyk im imponuje. Sugeruje! Endecja, oenerowcy, konserwa, krzyczą i dlatego przygarnia się ich do obozu...

Partie demokratyczne, żywioły lewicowe, zdają sobie sprawę, że nie na blufie i wrzaskach gruntuje się siłę i dlatego zwolna przygotowują teren pod konsolidację. Naturalnie, muszą opracować wspólny program działania. Ustalić platformę, któraby pogodziła zainteresowane grupy bez konieczności rezygnowania z ich ideowych i statutowych programów. Wydaje się nam, że tą platformą byłyby następujące zagadnienia: 1) demokratyzacja całego systemu rządzenia; 2) reformy społeczne; 3) samorząd; 4) zmiana ordynacji wyborczej; 5) wybory do Sejmu i Senatu; 6) swobody obywatelskie, 7) wolność prasy. Inne sprawy narzucą się same z biegiem rozwijania się wypadków.

A teraz, kto ma tworzyć ten obóz?

Oczywiście nie jednostki, ale ugrupowania, będące odzwierciedleniem opinii społecznej i politycznej, przedstawiające realne siły narodu i państwa. W tym wypadku: Stronnictwo Ludowe, PPS.„ demokratyczne ugrupowania pracowników umysłowych, lewica legionowa. To miałby być trzon. Obok tego należałoby przyciągnąć drobnomieszczaństwo i te luźne grupy wolnych zawodów, które lgną do demokracji i w niej się wyżywają.

Dalszym etapem współdziałania wspomnianych ugrupowań, winno być opracowanie programu gospodarczego, opartego na planowej gospodarce państwowej, obliczonej na zaspokojenie potrzeb mas pracowniczych i ożywienia życia gospodarczego.

Tak tedy bezprogramowości OZONU i krzykactwu prawicy, obóz demokratyczny pragnie przeciwstawić siłę zorganizowanych mas i program uzdrowienia stosunków polityeznych i gospodarczych państwa.

Oczywiście o kwestii obronności panstwa nie wspominamy, gdyż ta dla obozu demokratycznego nie od dzisiaj przesądzoną została. Obrona Niepodległości, to obrona życia i wolności obywateli, których olbrzymia większość znajduje się w obozie demokracji.

Polska podzieliła się na dwa gronty. Jeden wrzeszczy, rzuca frazesami i tumani opinię, a drugi spokojnie, zwarcie, świadomie idzie ku przejęciu całkowitej odpowiedzialności za losy państwa. Do obozu demokratycznego należy przyszłość Polski! STER.

Tragarz zmarł podczas znoszenia trumny

W Katowicach—Zawodziu, wydarzył się nie notowany dotąd wypadek. W domu przy ul. Krakowskiej 66, odbywał się pogrzeb. Między tragarzami, którzy mieli nieść trumnę, znajdował się 62-letni bezrobotny Kasper Roksztein z Katowic—Zawodzia

W czasie znoszenia trumny ze zwłokami zmarłego z 3 piętra do stojącego przed domem karawanu, Roksztein zasłabł nagle i w kilka chwil później wyzionął ducha.

Przywołany natychmiast lekarz stwierdził, że Roksztein zmarł na udar serca.

Nagły zgon tragarza wywołał wśród uczestników pogrzebu zrozumiałe wrażenie. Zwłoki Roksztcina odstawiono do kostnicy.

Krwawe zajścia w Argentynie

Rio de Janeiro. PAT. — Według doniesień z Campos, w stanie Rio de Janeiro, doszło tam do poważnych zaburzeń po wiecu integralistów. Ofiarami tych zaburzeń padło 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Gwałtowny huragan nad Wenecją

Rzym. PAT. — Wczoraj przeszedł nad Wenecją gwałtowny huragan, który trwał godzinę. Huragan powyrywał na Lido drzewa z korzeniami i pozrywał dachy. Komunikacja między Wenecją i Lido została na pewien czas zamknięta.

Aresztowanie b. prezydenta Paragwaju

Buenos Aires. PAT. — Dzienniki donoszą z Assuncion, że b. prezydent republiki Franco, został aresztowany.

Assuncion. — Agencja Havasa donosi, że dr Paiva zgodził się na objęcie stanowiska prezydenta republiki paragwajskiej na miejsce Franco, który ustąpił.

Zaostrzenie sytuacji w Palestynie

Jerozolima. PAT. — Pod koniec tygodnia sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. W Safed Dzenin rzucono kilka bomb, które na szczęście nie wyrządziły poważniejszych szkód. Znajdujące się w pobliżu Jerozolimy sanatorium ostrzeliwane było kilkakrotnie przez nieznanych osobników. Wioski arabskie zaczęły porozumiewać się przy pomocy sygnałów świetlnych. Wzmożenie akcji terorystycz nej budzi w kołach żydowskich poważne zaniepokojenie.

Ochrona obywateli angielskich

Londyn. PAT. — W gmachu Foreign Office stały podsekretarz stanu sir Robert Vansittar odbył z przedstawicielami marynarki i wojska konferencję w sprawie ochrony obywateli brytyjskich, znajdujących się obecnie w Szanghaju. Na konferencji tej postanowiono ewakuować z Szanghaju większą część obywateli brytyjskich i wysłać do Szanghaju nowe oddziały z garnizonu w Hongkong. Ambasadorowie angielscy w Nankinie i Tokio poczynili wczoraj wobec rządów chińskiego i japońskiego nowe przedstawienia, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć, gdyby koncesje międzynarodowe stać się miały teatrem operacyj wojskowych.

BISKUP RANIONY W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Paryż. PAT. — W wypadku samochodowym pod Nogent le Rotrou został raniony biskup Chartres msgr. Harscouet.

TU WYCIĄĆ

— 114 —

śli i nie mówi o zaginięciu Esterki.

— Król... król... król jedzie!...

Ruch był tem chaotyczniejszy, że wieść była tak nagła, że dzień był powszedni i wszyscy, tak chrześcijanie jak i Żydzi byli zajęci codzienną pracą, przybrani w codzienne stroje robocze — a tu, tak nagle... król prawie już... już u bram...

Rzemieślnicy zajęci przy swych warsztatach byli brudni i nieumyci, kobiety zajęte gospodarstwem, nieuczesane w zwykłych, starych chustach na głowach — zaś jedwabiste, srebrem i złotem tkane czepeczki pochowane były gdzieś w głębi komód, a tu w dodatku wszędzie nieład, brud i zaniedbanie — nie wiadomo co prędzej robić.

Więc równocześnie robią porządki, naganiają służbę i czeladź, wyciągają z szaf i komód stroje odświętne, przywdziewają jasno-żółte żupany, myją się, wciągają buty, omiatają pył ze ścian, stawiają kwiaty, zaczesują włosy, wydają rozkazy i polecenia, biegną, potrącając się, irytują, przeszkadzają wzajemnie i znowu biegną dalej, by złapać za ten lub ów sprzęt...

Król... król... król jedzie!

Żydzi czynią wszystko wolniej, mniej chaotycznie przywdziewają atasowe chałaty, Żydówki przystrajają się w długie i szerokie suknie o wąskich rękawach, zakładając na głowie srebrne czepeczki z naszyciem pereł.

Aszer, najbogatszy żyd Opoczna, wyjął srebrną tacę, ułożył na niej chleb i sól i z namaszczeniem patriarchy przygotowywał się spokojnie wraz z całą rodziną do uroczystego przywitania króla.

— 115 —

Także w domu Natana starano się ukryć smutek i żałobę, która zapanowała po zaginięciu Esterki. Sara, wytarła łzy i zaczęła się krzątać robiąc jakie takie porządki — co łatwo jej przychodziło, bo tak domek, jak i obejście choć biedne — zawsze były schludnie pielęgnowane, ba nawet wzorem czystości.

Sam Natan, który przed chwilą wpadł zziajany z drogi, w którą rankiem się wybrał, zrzucił szybko z siebie zakurzony i zabłocony chałat i przewdział sobotni atłasowy płaszcz i szabasową, piękną czapę..

Głośno, dźwiękiem srebrzystym zabrzmiały fanfary. Po chwili król Kazimierz w otoczeniu świty wjechał do Opoczna.

Pierwszy na przywitanie króla wyszedł starosta opoczniański i sędzia miejscowy.

Za nimi kroczyli bogatsi mieszczanie w swoich żółtych, odświętnych strojach, rzemieślnicy z insygniami cechowemi, wreszcie Aszer z swoimi domownikami i rabin z rodałami w rękach.

Wszyscy po kolei witali radośnie i uroczyście tego króla-ojca, oddając mu swe serca i błogosławieństwa. Uśmiechnął się do nich przyjaźnie Kazimierz i dziękował — jednak wzrok jego kogoś szukał w tłumie, niecierpliwił się i spostrzec można było, że go to nudzi że chciałby się pozbyć czemprędzej tego oficjalnego przyjęcia, wreszcie zwracając głowę w stronę sędzi-

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Sierpień
16
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.00
Wschód słońca jutro godz.: 4.21

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Rocha.
Wtorek: Mirona

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Rynek podgórski 9.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tajemniczy strzał" i „Suzy".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Tak się kończy miłość" Paula Wesely) i „W królestwie zabawek" i dodatki.
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Cyrk Barnuma" i „Srebrne ostrogi".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Ben Hur".

RADIO

WTOREK, 17 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 13'55 Muzyka. 15'05 „Czy wiecie że..." 15'25 Muzyka. 16 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata. 16'20 Koncert kameralny w wyk.: Stanisław Włodarski (I skrz.), Eugeniusz Skowroński (2 skrz.) Henryk Trzonek (altówka), Rafał Halber (wiol.). 16'45 „Czapli raj pod Sierakowem" felieton wygł. Jarosław Urbański. 17 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie utwory Jana Straussa. 18'15 Muzyka. 19 „Radio pana Hipolita" skecz Feliksa Lubińskiego. 19'15 Silvio Ranieri gra na gitarze. 20 „Clivia" operetka w 3-ech aktach Nico Dostala, w wyk. ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Lucyny Szczepańskiej i innych. 22'05 „Dni powszednie państwa Kowalskich" wybrany fragment z powieści mówionej Marii Kuncewiczowej. 22'20 Recital skrzypcowy Józefa Kamińskiego. 23 Muzyka.

— **„CZY WIECIE, ŻE W KALWARII WYRABIAJĄ MEBLE ANTYCZNE?"** oto tytuł rozmowy, jaką przeprowadzą we wtorek dnia 17 bm. o godz. 15'05 przed mikrofonem krakowskiej Rozgłośni pp.: B. Pągowski i dr J. Reguła, w związku z zamknięciem w niedzielę wystawy mebli w Kalwarii. Z rozmowy tej dowiemy się szeregu bardzo ciekawych szczegółów z pracy stolarzy kalwaryjskich. Dowiemy się, że wytwarzają oni nie tylko nowoczesne meble o wzorach najbardziej nawet skomplikowanych ale że praca ich idzie także w artystycznym kierunku wytwarzania mebli stylowych, dotychczas importowanych z zagranicy o ile nie były rzeczywistymi antykami. Oczywiście, że chodzi w tym wypadku o wytwórczość na większą skalę, mającą widoki dużego rozwoju. Dowiemy się wreszcie ciekawych szczegółów o zagranicznych zamówieniach, nadchodzących do Kalwarii i o powodzeniu wystawy.

— **PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA** w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7, udziela niezamożnym kobietom porad w sprawie zapobiegania ciąży oraz bezpłodności. Lekarka przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 16—20, w piątki od godz. 10—12.

Kraków do wieczora...

Zagadkowa śmierć właściciela kawiarni w Krakowie

(g) Onegdaj rozeszły się w Krakowie pogłoski, że niejaki Feiner, właściciel kawiarni „Elektra", mieszczącej się w Rynku Głównym 22, rzekomo popełnił samobójstwo w swoim mieszkaniu przy ul. Tarłowskiej 4.

Ogólnie twierdzą, że rodzina Feinera jak i personal wspomnianej kawiarni stara się ukryć tragiczny wypadek przed szerszą opinią publiczną.

Udało nam się jedynie stwierdzić, że Feiner rzeczywiście zakończył nagle życie, ale jak wyjaśnia rodzina, miało to nastąpić na skutek udaru serca.

Z innej strony donoszą, że interesy wspomnianej kawiarni nie przedstawiały się świetnie.

Notatkę o powyższym podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Radny dr. Szumski zgłosił się do odsiadywania kary

Znany działacz socjalistyczny dr Szumski, który ukarany został 2-miesięcznym więzieniem za przemówienie polityczne, wygłoszone na zgromadzeniu ludowym w Jaśle, zgłosił się w dniu dzisiejszym w więzieniu w Podgórzu dla odsiadywania kary. Jeszcze wczoraj dowodził on grupą socjalistów, która usiłowała udaremnić endeckie zgromadzenie w sali przy ul. Rajskiej.

STAN ROBOTNIKA BABRKA B. CIĘŻKI

Pobity wczoraj przez bojówkę endecką robotnik Babrek, umieszczony został w szpitalu Ubezpieczalni. Stan jego — jak się dowiadujemy — jest b. ciężki.

Oto do czego zdolni są endecy!

ŚMIERTELNY WYPADEK ZATRUCIA GAZEM ŚWIETLNYM

W sobotę wieczorem przy ul. Księcia Józefa 7, zatruł się gazem świetlnym niejaki Więckowski Sławomir, lat 76 emer. urzędnik samorządowy.

Zatrucie nastąpiło przez nieostrożność denata.

Pokłosie wczorajszej burzy

Wczorajsza popołudniowa burza przewróciła parkan przy ulicy Rydlówka 20 i przywaliła nim przechodzącego Kulika Mieczysława lat 12, zam. przy tejże ulicy pod l. 22.

Ofiarę wypadku Pogotowie odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Śmierć w krakowskim hotelu

W jednym z hoteli krakowskich około godziny 20-tej zmarł nagle na udar serca niejaki Jakub Czesław Nowakowski lat 65, zamieszkały w Warszawie przy ul. Matejki 78.

Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego mimo usilnych zabiegów nie zdołał Nowakowskiemu przywrócić życia i polecił przewieźć zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

Czy proces Fleischerowej będzie tajny?

Na liczne zapytania Czytelników, dlaczego nie piszemy o nadchodzącym procesie Hildy Fleischerowej, wspólniczki śp. Parylewiczowej i tow. komunikujemy, że ze względów cenzuralnych tego uczynić nie możemy.

W ostatniej chwili może sąd zarządzić tajność rozprawy, tak że w tym wypadku żadna wiadomość nie mogłaby się przedostać do szerszej opinii publicznej.

TRAGEDIA MIŁOSNA absolwenta gimnazjalnego

Onegdaj usiłował zastrzelić narzeczoną Janinę Lichtenberg, absolwent gimnazjalny w Sanoku, Antoni Kunczyk.

Wymieniony wtargnął do mieszkania Lichtenbergów i dobywszy pistoletu, skierował go w kierunku narzeczonej. Gdy jednak pistolet nie wypalił, a na krzyk napadniętej nadbiegł jej ojciec, Kunczyk zbiegł w niewiadomym kierunku. Zarządzone natychmiast poszukiwania przez organa PP. dały wynik negatywny.

Tego samego dnia około godziny 20-tej w czasie przeprowadzanych dochodzeń w mieszkaniu Lichtenbergów, Kunczyk niespostrzeżenie powrócił i wszedłszy do sieni domu Lichtenbergów, wystrzałem z pistoletu pozbawił się życia.

Powodem usiłowanego zamachu oraz samobójstwa — zawiedziona miłość.

Fantastyczne bzdury
KS. Windsoru królem polskim...

Wiemy o tym dobrze, że często pojawiają się za granicą o Polsce najbardziej fantastyczne doniesienia.

Przywykliśmy do tego, żeby jednak ktoś poważnie mógł brać naszych monarchistów i snuć na ich temat kombinacje dowolne, to przechodzi już wszelką miarę fantazji.

Oto właśnie z racji pobytu towarzyskiego księstwa Kentu, w „Petit Journal" pojawiła się za „Sunday Keferee" następująca informacja:

„Krążą uporczywe pogłoski na kontynencie, że księstwu Windsoru ofiarowano podwójną koronę, króla i królowej Polski. Pomysł tej propozycji wyszedł z monarchistycznych kół polskich, które zwróciły się w ubiegłym tygodniu z taką samą ofertą do księcia Kentu, przebywającego w Polsce. Polscy monarchiści doszedłszy do przekonania, że Książę Kentu nie może przyjąć żadnego obcego tronu, sądzą, że swobodę w tym kierunku posiada książę Windsoru. Polska partia monarchistyczna jest raczej hałaśliwa niż liczna. Składa się głównie z bogatych właścicieli dóbr, pochodzących z dawnej szlachty, która obawiając się hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji, uważa, że Polska będzie silniejsza, jeśli się oprze o Wielką Brytanię".

Jest to tak wielka bzdura, że możemy ją sobie tłumaczyć tylko okresem wakacyjnym i sezonem polowań na kaczki. Jedną chciano ustrzelić, ale fatalnie spudłowano. Polska, to nie żadna Albania.

— **PORADNIA EUGENICZNA** (Dunajewskiego 7) udziela porad przedmałżeńskich. Czynna dla mężczyzn i kobiet w soboty od godz. 18—20.

— **PORADNIA SEKSUOLOGICZNA** (Dunajewskiego 7) udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego, szczególnie w wypadkach jego zaburzeń i nieprawidłowości. Czynna dla mężczyzn w soboty od godz. 18—20, dla kobiet w czwartki od godz. 18—20.

Na marginesie listu sen. Wojtka-Malinowskiego

Prasa zbliżona do OZN. podała w dniu wczorajszym list sen. Malinowskiego-Wojtka, skierowany do Centralnego Wydziału Związku Związków Zawodowych.

List datowany z 13 bm. jest pełen niekonsekwencyj, jak cała działalność „Wojtka".

Pisze więc sen. Malinowski:

„ZZZ. zostało założone przede wszystkim w celach zjednoczenia wszystkich polskich robotników w jedną wielką zawodówkę. Jednakowoż sekretarz generalny po kilku latach pracy nie wytrzymał ideowo na dalszą metę, wprowadzając zasadę „Jednolitego Frontu"...

„Potem zamiast pracować i czuwać nad stworzeniem większej liczbowo siły organizacji i w **tym tylko kierunku** (podkr. red.) zwrócić uwagę robotników, zaczęto w ZZZ. forsować zasadę anarcho-syndykalizmu"...

Opowiadając się w ten sposób jedynie za pracą nad zdobywaniem liczby (dla ruchu bezideowego) sen. Malinowski „pamięta" jednak o „zaletach" solidaryzmu:

...„Wierzę niezłomnie, iż z tymi polskimi robotnikami, którzy wyżej stawiają interes państwa od interesu czysto dla demagogii zwanego „klasowym", że z robotnikami, którzy pragną złączyć się w wielki ruch zawodowy, spotkam się we wspólnym wysiłku i pracy dla pożytku Polski i polskich mas pracujących". (Złośliwi dodają: „Na tamtym świecie").

List ten jest, jak należy przypuszczać ostatecznym pożegnaniem sen. Mariana Malinowskiego z ZZZ., gdyż Centralny Wydział ZZZ. pożegnał go już swą uchwałą z ubiegłego miesiąca.

Wiadomości z kraju.

Rzeszów

LEŚNICZY OSKARŻONY O DZIAŁANIE
na szkodę Skarbu Państwa

Leśniczy Stanisław Maćkowski pełnił funkcję leśniczego od roku 1935 w rewirze leśnym w okolicy Dąbie—Krzątki.

Przeprowadzona lustracja w grudniu 1936 wykazała, że leśniczy Maćkowski dopuścił się szeregu nadużyć na szkodę skarbu państwa.

W wyniku powyższej lustracji zaaresztowano Maćkowskiego i wygotowano przeciwko niemu akt oskarżenia. Obecnie doprowadzony z więzienia odpowiadał on przed trybunałem sądu okręgowego w Rzeszowie, do winy się nie przyznaje i złożył wyczerpujące wyjaśnienia. Celem przesłuchania kilku świadków, rozprawę odroczono.

Oskarżonego na wniosek obrońcy dr Czarnka wypuszczono z więzienia tymczasowego na wolność.

Strajk pracowników stolarskich

W Rzeszowie wybuchł obecnie strajk czeladników stolarskich. Strajkujący w liczbie 85 ludzi, zatrudnionych w 36 warsztatach pracy, domagają się spisania nowej umowy zbiorowej, przyznającej im podwyżkę w granicach od 80 do 120 proc. Dotychczasowe pertraktacje z udziałem inspektora pracy nie dały żadnego rezultatu, gdyż pracodawcy obstają uporczywie przy dotychczasowych płacach.

Polowanie na złodzieja

Na polu Piotra Pary w Hermanowej od jakiegoś czasu jakiś nieznany sprawca dokonywał kradzieży różnych ziemiopłodów. Zrozpaczony Para postanowił złapać złodzieja i uzbroiwszy się w rewolwer, usiadł w nocy z 12 na 13 bm. na swym polu oczekując złodzieja.

Około godziny 0'30 Para zauważył na swym polu jakiegoś osobnika, którego wezwał do opuszczenia pola, w odpowiedzi na to osobnik ów wystrzelił z rewolweru w kierunku Pary, na szczęście jednak chybiając. Para, obawiając się dalszych strzałów, również wystrzelił, tak jednak nieszczęśliwie, że ranił śmiertelnie osobnika owego w lewy bok.

Jak się okazało, osobnikiem owym był niejaki Tomasz Gęba, uchodzący za złodzieja polnego.

Para bezpośrednio po wypadku zgłosił się na policji.

WYSTĘP WŁAMYWACZY W RABCE

W nocy do mieszkania architekta Łucjana Rzepeckiego w Rabce, włamali się nieznani sprawcy, którzy skradli futra, biżuterię i garderobę wartości 3.700 zł.

Jarosław

Zderzenie się samochodu z furmanką

W dniu 12 bm. w godzinach wieczornych, była ulica 3-Maja terenem katastrofy dwóch pojazdów, a tylko jakiemuś cudowi należy przypisać, że obeszło się bez ofiar w ludziach.

Otóż w kierunku drogi przemyskiej zdążała jednokonna furmanka, niejakiego Józefa Landaua z Cieszanowa, naładowana różnym towarem. Wtem, gdy furmanka znalazła się na ostrym zakręcie, nadjechało ze strony przeciwnej auto ciężarowe, jadące nieprawidłową stroną. Szofer nie zdążył już zatrzymać rozpędzonego pojazdu, który wpadł na furmankę. Siła zderzenia była tak silna, że koń doznał złamania nóg, zaś furmanka silnego uszkodzenia.

Cudem jakimś pasażerowie wyszli z katastrofy bez szwanku.

Auto stanowi własność przemysłowca Weidenbauma z Sądowej Wiszni.

Z KRONIKI POLICYJNEJ

W dniu dzisiejszym sprowadzono na Komisariat P. P. Stanisława Magdziaka, b. wychowanka tut. Domu Sierót, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży z wozów chłopskich.

Równocześnie aresztowano poszukiwaną przez policję „szopenfeldziarkę" Franciszkę Malinowską, za szereg kradzieży sklepowych, popełnionych od dłuższego czasu.

Wadowice

Ujęcie złodziei jarmarcznych

Ostatni jarmark, odbywający się w Wadowicach, ściągnął cały szereg zawodowych złodziei i kieszonkowców, którzy na obcym terenie próbowali swych sztuczek przestępczych. — I tak zjawili się ze Sosnowca dwaj złodzieje recydywiści, którzy zostali przytrzymani na kradzieży płótna ze straganu kupca z Andrychowa. Są to Tadeusz Taurowski i Chachulski Roman — zostali ujęci i osadzeni w areszcie.

Niejaka Agnieszka Jurkiewicz z Dobczyc pow. Myślenice, została przytrzymana na kradzieży garderoby.

Magdalena Zrulf z Koła oraz Józef Prylewski z Wąbrzeźna, zostali przytrzymani również na kradzieży płótna.

Wszyscy zatrzymani przez posterunkowych PP. są znani policji z licznych złodziejskich występów i byli niejednokrotnie już karani. — Odpowiadać będą przed sądem.

POŻAR

Ostatniej nocy wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Michała Rokowskiego we Frydrychowicach pod Wadowicami, który strawił trzy stodoły pełne zbiorów. Straty znaczne.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE RABKI

W Rabce odbyły się onegdaj mistrzostwa lekkoatletyczne, zorganizowane przez KSM. W ostatnim dniu zostały rozegrane konkurencje panów w pięcioboju. W zawodach wzięło udział 25 zawodników. W pięcioboju zwyciężył Papier KSM. 39 pkt., 2) Szato KSM. 35 pkt., 3) Mierzwa (gm. dra Wieczorkowskiego) 34 pkt., 4) Czupta KSM. 29 pkt., 5) Krawczyk KSM. 23 pkt. Sędziował p. Florek.

H. Reniel.

SEN

Nieoczekiwanie natknąłem się na nią. Chciałem ją ominąć, oddawszy ukłon, należny jej wdziękowi i młodości, lecz uśmiech jej prosił, bym się zatrzymał. Był to uśmiech tak wiosenny jak dzień, w którym ją spotkałem. Dlaczego chciałem uniknąć rozmowy z nią — zdawałem sobie sprawę.

Po przelotnej znajomości zostało mi wspomnienie kanciatej pesymistki, osoby żółciowej, plującej nienawiścią na wszystko, co ją otacza. Za to, że świat nie dał jej tego, co potrzebuje każda kobieta, która zdaje sobie sprawę, że jest i ładną, zdaje sobie też sprawę, że bez należytej oprawy przejdzie przez życie nie zauważona.

Mąż jej nie zarabiał, a ona sama też miała dużo zawodów w zawodach. I mimo, że pociągały mię jej piękne szare oczy tam na letnisku, uznałem jednak, że dla wypoczynku lepiej trzymać się od niej z daleka i przebywać w towarzystwie tych wolnych i swobodnych ptaków, jakimi są nasze panie zamożne, zadowolone, zaopatrzone.

Przyglądałem się teraz mojej znajomej z nieukrywanym zdziwieniem, tak była przeistoczona — czy też tak wyzłociło ją słońce wiosenne. Miała na sobie jasny, sportowy kostium, zgrabny kapelusik z piórkiem i gustowną krokodylową torbę. Jedyną brzydką plamę tworzy spory pakiet, który nosiła pod pachą, owinięty w francuski żurnal.

Zacząłem, jak to zwykle trzeba w takich razach, kiedy się nie ma co mówić a jak nakazuje grzeczność, pytać ją o zdrowie, o powodzenie, o nastawienie do świata, do życia?

Zaczęła mi się nawet podobać, kiedy z filuternym uśmieszkiem usiłowała robić mi wyrzuty, że na letnisku tak jej unikałem. Żeby mi dokuczyć, opowiadała o pewnym urzędniku z ministerstwa, siwym młodzieńcu, z którym poszła w góry, o innym panu też bardzo miłym i zajmującym, a wreszcie o swoim ostatnim letnisku o pobycie zagranicą.

— To wszystko opisałam w tej paczce... — powiedziała na serio, a ja, mimo, że nie zrozumiałem, nie starałem się dowiedzieć.

Okazało się w trakcie naszej rozmowy, która toczyła się dalej w parku, na ławeczce, że mąż jej od pewnego czasu nieźle już zarabia, że może sprawiać, nawet coś niecoś już odłożyła... Że nie mieszka już w kawalerskim mieszkaniu, ale właśnie przeprowadziła się z mieszkania dwupokojowego do czteropokojowego z całym komfortem, ba nawet z centralnym ogrzewaniem...

— Ale wie pan, — i śmiała się leciutko — to centralne ogrzewanie jest osobliwe..., ja mam w kuchni piecyk, który ogrzewa całe mieszkanie...

— Ale pani... jakie imię mogłem dać temu stworzeniu, które na letnisku mogło nazywać się w najlepszym razie Malwiną...

— Pola — odpowiedziała prosto.

— A więc, pani Polu... Czemu się pani śmieje...?

W tej chwili i ja sam wybuchnąłem niepohamowanym śmiechem.

— Widocznie jest coś w powietrzu, co pobudza do śmiechu... a pozatem cieszę się, że pana spotkałam, niejednokrotnie myślałam o panu, dlaczego mnie pan unika... Teraz chyba pan nas odwiedzi... Ale dopiero za kilka dni, aż skompletuję urządzenie mieszkania. Pan wie przecież, każde nowe mieszkanie potrzebuje czegoś innego... Proszę popatrzeć — wskazała na paczkę — noszę to ze starego mieszkania. Byłam tam, żeby zobaczyć, czy czegoś nie zostawiłam. I właśnie na parapecie okna... ha ha ha... Wie pan dlaczego się znowu śmieję?... Bo nie mam tego teraz gdzie spalić... W kuchni mam piec gazowy... Wiec papiery te...

— W kuchni mojej matki pali się wieczny ogień...

— Dobrze, a co będzie z żurnalem?

— Pani Pola była widocznie zafrasowana, ale mniej sprytny psycholog byłby się domyślił, że pragnie się ze mną umówić, a żurnal to może pretekst...

— Tak, ale może do domu mi go pan nie przyniesie, bo u mnie jeszcze wielki nieporządek. Chcę pana przyjąć wtedy, gdy wszystko będzie jak w świątyni...

Następnie podała mi skwapliwie numer telefonu, prosiła bym ją zawiadomił i że chce się ze mną spotkać w kawiarni.

W ciągu tych kilkunastu minut Pola zaczęła mi się naprawdę podobać. Śmiała się łatwo i z wielkim wdziękiem. Miała piękne, różowe paznokcie, wydłużone, cienkie palce, na jednym brylant skrzył się w słońcu tęczą blasków. Teraz mi jakoś było w jej towarzystwie ciepło i bezpiecznie.

Pocałowałem obie jej łapki i odprowadziłem do domu. W bramie odebrałem jej pakiet, owinięty w francuski żurnal...

— Tylko proszę tego nie czytać. — Mówiąc to zrobiła ruch, jakby mi chciała pakunek odebrać — chociaż... będzie tam sporo materiału dla neurologa.

Po tych słowach wskoczyła do windy, zatrzaskując drzwi. Zostałem sam kierując kroki w ulicę o wygrzanym chodniku.

Musiałem o niej myśleć, duże jej wyraziste oczy wiele mi mówiły, ręce, na ostatku i usta... Dla lekarza... neurologa... psychologa...

Cóż u licha jest w tej paczce?

Byłem już naprawdę ciekawy, ale nigdy nie robiłem głupstw w rodzaju takich, by zamiast iść na obiad — siąść na którejś tam z ławek przy bulwarze i oddać się lekturze wątpliwej wartości.

Przyszedłem do domu i zaraz na wstępie dostałem burę, bo kotlety za długo się smażyły, a zupa szczawiowa też nie jest przygotowana na długie czekanie. Umyłem szybko ręce, bo poczułem głód, który nie opuszczał mnie aż do czarnej kawy.

A pakiet leżał na poręczy kanapy i nęcił, kusił... kanapa też nęciła... Chciałem się położyć, byłem senny, rozleniwiony, zachciało mi się marzyć o Poli... Kiedy pocałuję jej usta? Czy będę miał przez nią pacjentów?

TRYBUNA SPORTOWA

POGOŃ-GARBARNIA 1:1

Mecz ten wywołał znaczne zainteresowanie, niestety skutkiem niepogody ściągnął mniejszą ilość publiczności niż się zapowiadało. Garbarnia po winna była właściwie zawody wygrać. Do przerwy miała taką przewagę, że mogła zabezpieczyć sobie większą ilość bramek. Napastnicy nie umieli jednak wykorzystać dobrych pozycyj podbramkowych. Krakowianie byli w tym okresie ruchliwsi, szybsi i bardziej zgrani. Pogoń dopiero po pauzie zabrała się do gry i dość często zagrażała bramce przeciwnika. Wreszcie udało się jej strzelić przez Zimmera wyrównującą bramkę. Od tej chwili losy obu drużyn się ważyły. Zarówno Pogoń jak i Garbarnia miały szanse uzyskać zwycięską bramkę. Skończyło się atoli na zamiarach. Jeśli chodzi o przebieg gry, to naogół był on dosyć interesujący, choć sama gra nie stała na wysokim poziomie. Najsłabszym graczem w Pogoni był Zimmer oraz Wasiewicz i Matjas. W Garbarni wyróżnili się Polus, Skóra i Woźniak oraz Lesiak w pomocy. Dobry był Jakubiec. Sędziował dobrze p. Frank z Warszawy.

Dalsze wyniki piłkarskie

RUCH—WARTA 6:3

Zasłużone zwycięstwo Ruchu, choć może nieco za wysokie.

VIENNA—AKS. 4:2

Wiedeńczycy pokazali ładną grę. AKS. powinien być zadowolony z wyniku.

Wisła—Olsza 6:1. Mecz przyjacielski zakończyć się musiał zwycięstwem ligowej drużyny.

Kabel—Sandecja 3:2. Kabel wygrał zasłużenie. Bramki dla niego zdobyli Mycoń i Pazdra. Dla Sandecji Łukasik i Skorobohaty.

Legia—Łagiewianka 5:3. Dobra gra zwycięzcy, dla którego bramki zdobyli Mytar 2, Grabka, Czopik i Rein. Dla przeciwnika strzelili Orawczyk, Tylek i Parpan.

Tarnovia—ŻKS. Makkabi 3:1.

GDAŃSK—WARSZAWA 4:0

Kompromitująca przegrana Warszawy.

Nowiny sportowe

Jim Londos—Nowina Szczerbiński mecz o mistrzostwo świata w walce francuskiej, rozegrany w Paryżu, zakończył się zwycięstwem Londosa. W pierwszym spotkaniu Nowina padł na łopatki w 23 min., w drugim w 1-szej.

267.000 funtów szterlingów (6 i pół miliona zł!), pozostawiła w spadku klubowi angielskiemu „Manchester City" jego główna akcjonariuszka Mr Davies. Trzeba dodać, że zarówno córka zmarłej jak i jej synowie są go rącymi „kibicami" Manchesteru

Zdenek Koubek, znany w swoim czasie jako Zdenka Koubkowa, oświadczył publicznie, że zamierza powrócić do czynnego życia sportowego i już rozpoczął trening.

Nowy rekord światowy w sztafecie pływackiej 4x100 st. dow. ustanowiła UTE. (Budapeszt), na otwarciu nowej pływalni na Wyspie Małgorzaty w Budapeszcie. Czas Węgrów 4:04,4. Poszczególne wyniki: Zolyomi 1:00, Lengyel 1:02,2, Körös 1:01,6, Grof 1:00,6.

Jędrzejowska mistrzynią Wschodu

po zwycięstwie nad Marble

W finale międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Wschodu, rozegranego w Rye, **Jędrzejowska pokonała mistrzynię Ameryki Marble** 7:5, 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Jędrzejowska w ten sposób zrewanżowała się Amerykance za porażkę w Nowy m Jorku.

W grze podwójnej Jędrzejowska przegrała w półfinale i została wyeliminowana.

W FINALE TŁOCZYŃSKI PRZEGRYWA

W niedzielę zakończył się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo wschodu. W finale Henkel wygrał z Tłoczyńskim 5:7, 6:2, 8:6, 6:4, zdobywając po raz trzeci z rzędu puchar wschodu.

W grze pojedynczej pań, mistrzostwo przyznano Gdańszczance Reuther-Hammer. Walczyła ona w finale z Austriaczką Wolff. Pierwszego seta wygrała Austriaczka 10:9, w drugim zwycięstwo odniosła Gdańszczańka 7:5, po czym Wolff zrezygnowała z dalszej gry.

W grze podwójnej panów finał rozegrały pary Hebda-Tłoczyński z parą jugosłowiańsko-niemiecką Kukujevic-Lund. Z powodu deszczu gra została przerwana odrazu w pierwszym secie przy stanie 5:5 i zakończona zostanie dopiero w poniedziałek.

W grze mieszanej zwyciężyła para włosko-niemiecka Tonoli-Henkel, bijąc parę jugosłowiańsko-austriacką Kukuljevic-Wolff 7:5, 6:2.

WITTMAN ZWYCIĘŻA NA ŁOTWIE

W niedzielę zakończył się w Dzintari (Łotwa) międzynarodowy turniej tenisowy o puchar wędrowny klubu Ritek, w którym brał udział Witman. Turniej ten zakończył się pełnym sukcesem Witmana, który zwyciężył także i w grze podwójnej.

Wynik Witmana był następujący: w finale zwyciężył on Austriaka Elfermana 6:0, 6:2.

W grze podwójnej Witman i Weiss w finale pokonali parę austriacką Szapiro-Elferman 6:4, 7:5, 6:3.

REKORD ŚWIATA WALASIEWICZÓWNY W BIEGU NA 50 M.

Onegdaj na stadionie miej. w Grudziądzu odbyły się mistrzostwa Grudziądza pań, w których wzięła udział Walasiewiczówna. Zapowiedziała ona że pobije swój rekord na 50 m i rzeczywiście pobicie rekordu udało się jej. Przebiegła ona mianowicie 50 m w czasie 6,3, podczas gdy dotychczasowy rekord Walasiewiczówny wynosił 6,4.

W zawodach wzięły również udział trzy mistrzynie Polski, mianowicie Książkiewiczówna (KPW Toruń), Staruszkiewiczówna i Felska (Sokół — Grudziądz). Na zawodach pobito rekord Polski w sztafecie 4x10 pań przy udziale Walasiewiczówny. Książkiewiczówna zaś pobiła rekord Pomorza na 50 m, zajmując drugie miejsce w czasie 6.9.



Cała ta historia niecierpliwiła jednak trochę, bo musiałem myśleć i o tym, jakie było nasze pierwsze spotkanie i dlaczego po poznaniu tak bardzo unikałem z nią spotkania. Przecież była wtedy młodszą, a robiła wrażenie nie młodej. Pamiętam, że tylko na jeden szczegół zwróciłem u niej uwagę: — na siwe, pięknie ociemnione oczy, natomiast resztę sklasyfikowałem jako niezachęcające.

Teraz zdaję sobie sprawę, że była źle ubrana, a w chwili, kiedy z nią mówiłem, miała mocno zakurzone buciki. Mieszkała też dość daleko, w chacie góralskiej.

Już to wszystko nie było pociągające, a potem na dodatek pesymizm, nihilizm, jad nieposiadającej warstwy. Nie, absolutnie nie czułem się z nią wesoło i swobodnie. W toku codziennej pracy, w szpitalu i w domu, człek bardziej zżywa się z nędzą, chętniej się nią interesuje, współczuje z nią i jej pomaga, ale tam — dziękuję — tam w tym modnym letnisku mieszkałem w przyzwoitym pensionacie i szukałem sytych i rozbawionych ludzi, a ona...

Jak mnie to mogło interesować, co mi opowiada przygodnie poznana osoba, że już parę lat nie może dostać posady, choć ma pełne kwalifikacje. Że jej mąż mało zarabia i że zjadają gotówkę. Że mieszka w mieście nędznie, w jednym kawalerskim pokoju, który jest zarazem biurem męża, buduarem żony, kuchnią, łazienką i jadalnią. Na dziecinny nie mogę sobie pozwolić, i... machnięciem ręki... Bóg wie, czy kiedykolwiek będą mogli sobie pozwolić... A czy pan wie... mówiła z coraz większym błyskiem nienawiści, a oczy jej były prawie czarne... posadę dostaje teraz ten, kto ma plecy, gra w piłkę, a kobieta, kiedy się oddaje... Na mnie to nikt nie popatrzy, bo jestem nie ubrana. Ale niech pan pójdzie zimą w niedzielę do kawiarni... Ta demoniczna egipcjanka ma kilka futer za pieniądze tego brzuchatego dyrektora, a ta platynowa blondynka z brylantami na obu rękach, ta w dwóch lisach, ma bogatego męża i biednego kochanka, któremu wystarała się o posadę... Mam miłego, kochanego męża. I muszę patrzeć, jak on się załamuje, on z dyplomem, ja z dyplomem. Panie, cały świat trzeba powystrzelać, wytruć, wymordować... Ja to jednostka, ale przeze mnie mówią tłumy!...

Pomyślałem wtedy cichutko: szkoda, że ta niewiasta jest tak źle ubrana... gdyby ją trochę ogrzać ciepłem dobrobytu i pewności, mogłaby być dowcipną w towarzystwie, jej humor przestałby być gryzący, satyra tak ostra. Ale nie chciało mi się nią zaprzątać głowy. Dość człowiek ma własnych zmartwień, kiedy jest u progu kariery.

Ale teraz — teraz jest coś innego. Elegancka... ma brylanty... świetny maquillage, duże mieszkanie. Będzie moją pacjentką, i jej mąż... i jej dziecko może... a potem jej przyjaciółki i męża koledzy...

Widziałem już w marzeniach duży łańcuch pacjentów, czekających we wspaniałej poczekalni i duży łańcuch czekających aut.

Sięgnąłem po pakiet, leżący na kanapce. Pod żurnalem odkryłem dziwaczne archiwum: bibuła zapisana gęstym maczkiem, kartki z kalendarza, stare polise asekuracyjne, wreszcie porządnie ułożone i numerowane kartki z pamiętnika, zapisane tym samym, znacznie już porządniejszym pismem.

Wziąłem jedną z nich:

25 sierpnia wieczór.

Dzisiaj wreszcie nadeszła upragniona wiadomość. Nie wiem czy mam się cieszyć, czy smucić. Tak prędko zdaje się, nie wyjdę z apatii, która jest następstwem najwyższego podrażnienia nerwów. Boli mnie myśl, że dla marnej posady musi Emil rzucić studia, tuż przed ukończeniem.

27 sierpnia

Dzisiaj byliśmy po raz pierwszy od jakiego miesiąca na obiedzie w restauracji. Wybraliśmy daleki stolik, by ludzie nie wyczytali znaszych oczu, jak bardzo jesteśmy zgłodniali, jak dawno nie jedliśmy „prawdziwych" potraw.

9 września

Emil chodzi codziennie do biura, ja zaś nie mogę czuć się szczęśliwą. Nie myślę o niczym, jestem stale sama, nawet nie chce mi się zająć się gospodarstwem. Trzebaby iść do lekarza, lecz boję się, że jak powiem Emilowi, nazwie to hipochondrią.

20 września

Ogarnęła mnie bez powodu tęsknota za śmiercią. Zdarza mi się to po raz pierwszy, więc wybrałam się do neurologa. Polecił mi wyjazd, lecz stwierdził, że stany te są powrotne. Wyszłam przybita, a nie — jak sądziłam — uspokojona.

— — — — — — — — —

Lektura ta zaczęła mnie nużyć i po trochu usypiać. Było dość duszno, zanosiło się na burzę.

Usnąłem i miałem niezwykły sen:

Szukam pewnej kobiety w oddalonej, robotniczej dzielnicy naszego miasta. Znajduję ją w sklepiku, jest młoda i ładna, lecz włosy jej w miarę rozmowy ze mną, siwieją, stają się zupełnie białe. Nie zdaję sobie sprawy z treści naszej rozmowy, wiem tylko, że mam z ową kobietą opuścić sklep, wyjechać. Idziemy na dworzec kolejowy, ja mam tylko jeden bilet... czy aby ma pieniądze? — Z uśmiechem otwiera dużą torbę podróżną i widzę tam papiery zapisane nieregularnym pismem Poli. Po pewnym czasie tracę z oczu mą towarzyszkę, przez chwilę widzę jej piękne ręce o różowych paznokciach, ale i one oddalają się, nikną.

Krzyknąłem i obudziłem się. Raczej obudził mnie telefon.

To Ty Marku? Musisz natychmiast tu przyjechać, mam ciężki wypadek. Młoda kobieta... kulę wydobyto, stygnie już. Dawny uraz psychiczny. Nie będę opowiadał, musisz przyjść, weź taksówkę, strasznie jestem zdenerwowany...

Ale... wiesz... mam ból głowy... co to za kobieta?

Kolega odłożył słuchawkę. Trzeba było na najbliższym postoju wziąść taksówkę i całą parą jechać na klinikę.

Przychodzę, chorą z sali operacyjnej przeniesiono już do separatki. — Ruch, rwetes, pytam pielęgniarki, bo łóżko obstawione...

O, już zdaje się po wszystkim...

Na stole zobaczyłem krokodylową torbę Poli.

Nowy Sącz

Co pokażą górale

nowosądeccy w „Tygodniu Gór"

Grupa nowosądecka wystąpi na te gorocznym „Tygodniu Gór" w sile 70 osób, w malowniczych strojach regio nalnych Lachów podegrodzkich Naj bardziej interesującymi widowiskami jakie odtworzy nam grupa nowosąde cka, będzie „turoń" i „chrzciny". Oprócz tego chór regionalny zaśpiewa parę starych ludowych piosenek jak np. „Konie moje konie", „Miałem ci dziewczynę", „Nie dam gamby, nie dam" oraz wiele innych. Gazdowie zaś opowiedzą nam stare gadki góralskie w oryginalnej gwarze ziemi są deckiej.

Zamordowali gościa

weselnego

W Czarnym Potoku podczas wesela w domu Jana Pizonia wynikła bójka, w wyniku której jeden z biesiadników, Wojciech Kukoczek, został śmiertelnie przebity nożem. Zwłoki denata zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowej. Narazie przyaresztowano pięciu uczestników tego krwawego wesela, podejrzanych o do konanie morderstwa.

PRZYARESZTOWANIE AKWIZYTORA

w Krynicy

W Krynicy przyaresztowany został Ryszard Pobóg Janikowski z zawodu literat, pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę Instytutu Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie, za prenumeratę pism tegoż wydawnictwa kwoty 2.465 zł, którą zużył na wystawne życie, do jakiego, jak twier dzi „literat", jest przyzwyczajony. Li terata-defraudanta, który był karany kilkakrotnie więzieniem za podobne przestępstwa, osadzono w tut. więzieniu.

OFIARA NIEOSTROŻNOŚCI

W Starym Sączu funkcjonariusz kolejowy Feliks Królik, znalazł kule karabinową dum dum, która wskutek rozbierania eksplodowała w rękach Królika, któremu urwała palce u rąk oraz lekko okaleczyła piersi. Ofiarę wypadku w groźnym stanie przewieziono do tut. szpitala.

STRAJK OKUPACYJNY POD GORLICAMI

W tartaku Brodmana w Świetniu, wybuchł strajk okupacyjny 57 robotników, którzy żądają podwyżki wynagrodzenia i umowy zbiorowej.

CYGANKA POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO

Do tut. szpitala przewieziono w ciężkim stanie 60-letnią cygankę, która wskutek nieporozumień rodzinnych popełniła samobójstwo. Mirga podczas kłótni ze synem, chwyciła nóż kuchenny, którym dosłownie rozpruła sobie brzuch.

Wiadomości sportowe

CYRK TILDENA W PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA

Po występach w Europie wyjeżdża Tilden wraz z Ramillonem, Stoeffenem i Cochetem do USA., przez Egipt Indie i Japonię. Kierownik „cyrku" Tilden oświadczył, że zamierza zatrzymywać się tylko w miejscowościach, które go zainteresują.

52.25 W RZUCIE DYSKIEM

osiągnął na zawodach w Göteborgu Amerykanin Levy. Inne wyniki: wzwyż — Walker 200 cm., 110 pł. — Lindman (Szw.) 14.8 sek., tyczka — Warmerdam 415 cm., 800 m. — Bush 1:57.8 sek.

GĄSSOWSKI PRZEBIEGŁ 400 M. W 49,8 SEK.

Na eliminacjach sprinterów przed meczem lekkoatletycznym z Niemcami, osiągnięto w piątek na stadionie WP. w Warszawie doskonałe wyniki.

W biegu na 400 m. Gąssowski osiągnął doskonały czas 49,8 s. Szeffler miał 51 s., a Mittelstedt 51,2 sek.

Na 100 m. Zasłona miał 10,7 s. Drugi był Dunecki, trzeci Popek.

Zarówno Gąssowski jak i Zasłona wygrali biegi z wyraźną przewagą nad konkurentami. Wynik Gąssowskiego na 400 m. i Zasłony na 100 m. są najlepsze jakie w tych konkurencjach osiągnięto w tym sezonie

Sztafeta 4x100 m. w składzie: Danowski, Popek, Zasłona, Dunecki, osiągnęła czas 43 s. lepszy o 0,4 s. od rekordu polskiego.

MECZ POLSKA—JUGOSŁAWIA

o mistrzstwo świata odbędzie się jednak w Katowicach. Zarząd PZPN-u prosi nas o zaznaczenie, że wiadomości, podane przez część prasy stołecznej, a powtórzone też przez prasę pro wincjonalną, jakoby skutkiem konfliktu w śląskim okręgu piłkarskim, mecz międzypaństwowy eliminacyjny o mistrzostwo świata między Jugosławią a Polską, projektowany na 10 października, miał się odbyć nie w Katowicach, lecz w innym mieście, są nieprawdziwe. Jak nas zapewniano, zarząd PZPN. nadal podtrzymuje swą decyzję urządzenia meczu z Jugosławią w Katowicach.

ANGLIA ZWYCIĘŻA NIEMCY W LEKKIEJ ATLETYCE 69:67 PKT.

Na stadionie White-City w Londynie stoczono w sobotę piąty mecz lek koatletyczny Niemcy—Anglia.

Po wyrównanej walce zwyciężyła Anglia w stosunku 69:67 punktów. Dotychczasowe cztery mecze wygrały Niemcy.

SCHNEIDER SKACZE O TYCZCE 4.05 M.

W miejsce odwołanych międzynarodowych zawodów lekoatletycznych przeprowadzono na boisku ośrodka WF. w Katowicach zawody ogólnośląskie z udziałem szeregu klubów śląskich. Na uwagę zasługuje przede wszystkim skok o tyczce, w którym Schneider uzyskał 4.05, rehabilitując się tym samym za ostatnie niepowodzenia. Próba pobicia rekordu Polski w sztafecie 4x500 m. nie udała się, gdyż zawodnicy Pogoni uzyskali na tym dystansie czas tylko 17:31,5.

Odznaczenie działaczy Społ.

Pan Prezydent RP. odznaczył złotym Krzyżem Zasługi prof. Bolesława Barbakiego, dyrektora Szkoły Przemysłowej i dra Mieczysława Foltyńskiego, lekarza, za pracę na niwie społecznej w Nowym Sączu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.